Nr 38. ROK 1840 SOBOTA 15 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczyst. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10. miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Julianny Panny.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Milada.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE MEETOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie zimna podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
14	6	27" 7, 299	— 5, 2	1, 18	Pn Wschodni mocny	Pogoda z Chmurami	
	2	7, 012	— 2, 6	1, 14	,, ,,	Pogoda	
	10	6, 996	— 7, 2	0, 93	WPn wschodni mocny	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości zagraniczne.

Warszawa 8 Lutego. —

Rada administracyjna królestwa, z uwagi, że często zdarzające się choroby domowych zwierząt i pomor bydła, mają wpływ szkodliwy na dobry byt wiejskiego gospodarstwa w kraju tutejszym, gdzie rolnictwo i chów bydła stanowią główne utrzymanie gospodarzy i najważniejsze źródło wiejskiego przemysłu, i z téj przyczyny chcąc dla mieszkańców Królestwa Polskiego obmyśleć środki leczenia tych chorób przez ukształcenie Weterynarzy, których liczba niezmiernie teras jest ograniczona: na przedstawienie kommissyi rządowéj spraw wewnętrznych duchownych i oświecenia publicznego, postanowiła iż dla ukształcenia weterynarzy, do pomocy obwodowym lekarzom, zdolnych do leczenia bydła, ustanawia się w mieście Warszawie szkoła niższych weterynarzy. Ustawa tego zakładu potwierdza się w całéj rozciągłości, a etat jego potwierdza się tylko na rok jeden dla próby, przed upływem którego kommissya rządowa spraw wewnętrznych duchownych i oświecenia publicznego, powinna zrobić przedstawienie do rady administracyjnéj, o zaprowadzenie zmian, jakie z doświadczenia okażą się koniecznemi. Czas otwarcia szkoły, naznacza się na dzień 1go września 1840 roku.

— *Paryż 20 Stycznia.* —

Wczoraj przed południem król, królowa i xiążę Orleanu, odebrali z rąk kardynała Pacca legata papiezkiego, *breve* które J. Świątobliwość przesłał JJ. KK. Mościom. Następnie król w towarzystwie xięcia, prezesa rady i ministra sprawiedliwości, kardynałowi do la Tour d'Auvergne biskupowi Arras, insignia kardynalskiego w kaplicy pałacu Tuilleries. Po uroczystości, nowy kardynał został przyjmowany przez JJ. KK. MM, i w przytomności króla złożył przysięgę.

Wczoraj jako w rocznicę urodzin xiężnéj Orleanu, był bal i koncert w pokojach pawilonu Marsan. Cały dzień tłoczyły się gęste tłumy winszujących.

Marszałek Clausel którego dotąd słabość zatrzymywała, przyjechał onegdaj do Paryża a wczoraj już obecnym był na posiedzeniu izby deputowanych.

Podług depeszy telegraficznych z Bajonny 21 b. m. wybory rozpoczęły się d. 19, stronnictwo umiarkowane zwyciężyło w Guiposkoi i Alavie.

Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych odrzucono tylko pierwszy artykuł projektu do prawa względem trybunałów handlowych, cały zaś projekt większością 219

głosów przeciw 66 został przyjęty. Następnie przy tajemném głosowaniu względem zmiany dwóch artykułów kodexu handlowego okazało się, że izba nie jest w dostatecznéj liczbie zgromadzoną, i dla tego przystąpiono do wywołania po nazwisku i zarazem postanowiono w *Monitorze* ogłosić nazwiska nieobecnych deputowanych.

— *Dnia* 27 *Stycznia.* —

Słychać, że uroczystość chrztu hrabiego Paryża ma być połączona z zaślubinami xięcia Nemours.

Wczoraj wieczorem powszechnie rozchodziła się w salonach pogłoska, że wszyscy ministrowie podali królowi swoje dymissye. Utrzymywano, że król nie przyjął tych podań i dodawano, że odwołanie jenerała Sebastiani jest teraz już postanowioném, i że wszyscy żołnierze znajdujący się na urlopach zostali zwołani. Opowiadano, że wiele okoliczności zebrało się na raz aby ministrów oddalić od steru. Najprzód biora izb w przedmiocie dodatkowych kredytów, tak żywy stawiły opór, że ministrowie zostali tém przestraszeni, daléj, nadeszły wiadomości z Londynu które dały powód do żywych rozpraw w radzie gabinetowéj. Większość żądała oddalenia hrabiego Sebastiani, i zwołania żołnierzy urlopowych, ponieważ układy prowadzone w Londynie są tego rodzaju, że w każdéj chwili należy być przygotowanym na jakąś ostateczność.

Czytamy w *la Presse*: »Zdaje się być nie wątpliwém, że królowa rejentka hiszpańska, w sposób urzędowy żądała od Anglii opuszczenie Passages i że ze strony Anglii odmówiono tego; a jednakże prezes rady i inni ministrowie przy rozprawach nad adresem formalnie oświadczali, że Anglia za pierwszém wezwaniem rządu hiszpańskiego cofnie swój garnizon z tego portu. Niemożemy przypuścić żeby ministrowie mieli zamiar zwodzić izbę, ale w takim razie oni sami są zwiedzeni, a to jest jeszcze gorszem. W każdym razie gabinet francuzki nie może pozwolić aby nie zaprzeczone prawa Hiszpanii dłużéj nie uznawane były.

Zaślubiny xięcia Nemours mają się odbyć w początku miesiąca marca.

Kilka legitymicznych dzienników donosi, że młoda królowa Hiszpańska jest niebezpiecznie słabą i że lekarza wątpią o jéj uzdrowieniu, inne dzienniki nie wspominają o tém.

— *Dnia* 30 *Stycznia.* —

Chociaż król nie przyjął dymissyi ministrów i ci przystali nakoniec na zatrzymanie swoich wydziałów, spodziewają się jednak wkrótce modyfikacyi gabinetu, i zdaje się, że pierwszy pan Teste padnie ofiarą. Pan Remusat zapewnie wstąpi do gabinetu i wzmocni stronnictwo doktrynerskie. Zajmie on miejsce pana Dufaure, a ten zostanie wielkim pieczętarzem.

Od nowego roku zaczął tu wychodzić nowy dziennik *le Courier de Paris*, a dziś już ogłosił, że wydaje ostatni numer.

— *Londyn* 29 *Stycznia.* —

Dzienniki ministeryalne donoszą, że zaślubiny królowéj odbędą się albo w poniedziałek 10 albo w czwartek 13 lutego; w królewskiéj kaplicy pałacu St. James, a nawet pewniéj w ostatnim z wymienionych dni, ponieważ żałoba dworska dopiero w niedzielę się kończy. Uroczystość odbędzie się przy świetle dnia, a dopełni ją arcybiskup Canterbury w assystencyi biskupa Londynu. J. K. Mość, w dniu zaślubin uda się w towarzystwie dostojnéj matki swojéj xiężnéj Kent, do pałacu St. James, gdzie przy wnijściu przyjmą ją członkowie rodziny królewskiéj. Jeśli stan zdrowia pozwoli xięciu Sussex być obecnym przy téj uroczystości, wtedy on a wprzeciwnym przypadku xiążę Cambridge poprowadzi królewską narzeczonę do jéj małżonka. Królowa, jej dwór, i członkowie rodziny królewskiéj, zbiorą się w sali tronowéj, a xiążę Albert i jego orszak w przyległym salonie. W salach i na dziedzińcu przez który orszak ślubny przechodzić będzie z pałacu do kaplicy, będą wzniesione miejsca dla widzów, a w królewskiéj kaplicy dla wysokiéj szlachty i dworu. Królewska rodzina zajmie też miejsce około ołtarza. Po dopełnieniu ceremonii ślubu, dostojni narzeczeni udadzą się z Londynu do zamku Windsor. Dla xięcia Alberta, który wkrótce przybędzie do Anglii, przygotowane są już pokoje w Dower. Municypalność miasta Canterbury w przejeździe xięcia poda mu adres. Wieczorem po ślubie królowa da wielką ucztę w sali zbudowanéj za czasów Jerzego IV. w zamku Windsor, która to sala od czasu koronacyi J. K. M. nie była jeszcze użytą. U wszystkich także ministrów będą w dniu tym wielkie obiady.

Dziś wieczorem ma być wniesioną w izbie niższéj mocya sir Johna Bullwer, przeciw ministrom; dzienniki ministeryalne w

rozmaity sposób żartują z tego wypadku, co okazuje, że ministrowie nie obawiają się skutków tego kroku.

Z dobrego źródła miała nadejść wiadomość do Anglii, że armia indyjska, która z jenerałem Keane znajduje się w drodze z Kabulu do Indyi, otrzymała wiadomość przez wysłanego za nią gońca, że Dost Machomed znowu z znacznym oddziałem wojska pokazał się w bliskości Ghizni, i że zdaje się mieć zamiar opanować na nowo tę twierdzę. W skutek tego armia indyjska pospiesznym marszem musiała zwrócić się aby obronić Ghizni od grożącego niebezpieczeństwa.

Podług doniesień z Singaporu 10 października, otrzymano tam wiadomość z Hongkong, że Lin wydał nowy rozkaz wzywający wszystkich Chińczyków aby się uzbroili ku obronie brzegów.

— *Mas de las Matas* 20 *Stycznia.* —

Ciągła panuje tu zupełna niepewność względem śmierci Cabrery; mnóstwo dezerterów którzy tu wczoraj przybyli, zeznają że pod karą śmierci zabroniono mówić o stanie zdrowia Cabrery. (Podług gazety frankfortskiéj Cabrera już zupełnie wyzdrowiał. Wczoraj okazali się na wzgórzach okolicznych tyralierowie karlistoscy, ale wkrótce cofnęli się zostawiwszy tylko w wielkiéj ilości proklamacyę z podpisem Cabrery, któréj widocznym celem jest zbić pogłoski o śmierci tego jenerała. Proklamacya ta tak brzmi.

»Do rewolucyjnéj armii!

Już niezliczone razy dowódzcy dali wam przyrzeczenie, że jutro, albo za dwa tygodnie, albo za dwa miesiące, wojna domowa zakończoną będzie i wy będziecie mogli spocząć po jéj trudach. Nie potrzebuję wam powiadać, że was tylko uwodzili, i że wy staliście się ofiarą ich nierzetelności, ale zapewniam was, że wasi dowódzcy którzy sami są winni wszystkiemu złemu jakie dotknęło naszą wspólną ojczyznę, nie dotrzymują słowa które dla tego tylko wam dali, aby was skłonić do wspierania rządu, jaki zaprowadzili dla swego własnego pożytku, bo skoro nie będą mieli rąk waszych, zostaną zgubieni. Hiszpanie, bracia! Dość już doświadczyliście oszukań; sprawa któréj służycie jest niesprawiedliwą. Jesteście Hiszpanami, nie rozlewajcie krwi waszéj dla tak złéj sprawy, oszczędzając jéj raczéj na przywrócenie świętéj religii i praw które ugruntowały szczęście naszych przodków. A wkrótce wrócicie do domów naszych i znowu będziecie mogli wasze dawne zatrudnienie rozpocząć. Ponieważ żywo pragnę położyć koniec nieszczęściom, które nad moją ojczyzną ciężą; przeto czynię wam następujące przełożenie. Każdy z was który zgłosi się do armii królewskiéj, którą ja dowodzę, otrzyma podarunek, wolno mu będzie wstąpić w nasze szeregi, albo wrócić do swojéj siedziby: Główna kwatera Herbes, 8 stycznia 1840 r.

Ramon Cabrera.

Rozmaitości.

OBRAZY AMERYKI PÓŁNOCNEJ.
(Z dzieła p. Audubon American ornithological Biography.)

III. Pożar Lasu.

Jakże wielkie było moja ukontentowanie, kiedy siadłem przy świetnym ogniu samotnéj leśnéj chatki skościały od przenikającego północno wschodniego wiatru, przebywszy znaczną przestrzeń okolicy którą gruby pokład śniegu jak wielki całun pokrywał. Dobra, czuła matka pieszczotami skłania do snu swoje niemowlę a zdrowe i rumiane dzieci otaczają ojca wracającego z polowania który ubitą zwierzynę składa na podłodze. Wielki twardy kloc, który nie bez trudu włożono w komin, rzuca wspaniały przyjemnie drżący blask swego płomienia na szczęśliwą rodzinę. Psy strzelca liżą w pół stopniałe kryształy lodu, które na ich najeżonéj sierci jak dyamenty błyszczą, a ociężały kot, który tylko w ciepłym pokoju znajduje przyjemność, miękką łapką tu i owdzie przesuwa poważnie po jedném i drugiém uchu, albo czyści nieco ostrym językiem świetnie czarną naturalną swoję suknię.

Jakąż roskosz sprawiło mi często być przyjmowanym z patryarhalną gościnnością pod dachem podobnéj chatki, przez ludzi, którzy wprawdzie więcéj posiadają dobrych chęci, niż środków zadość uczynienia im. Rozmawiałem z mojem gospodarstwem o rozmaitych przedmiotach które mię zajmowały, i rozmowy wiele mię uczyły. Gdy skromny ale obfity obiad nasz był już skończony, gospodyni brała z szafki księgę ksiąg i łagodnie napominała dzieci, aby uważały, podczas kiedy ojciec głośno jeden rozdział odczytał. Potém odmówili prostą serdeczną modlitwę, życząc dobréj nocy wszystkim znajomym przytomnym i nieprzytomnym. Zło-

żyłem moje znużone członki na skórze bawołu, a skóra ogromnego niedźwiedzia, służyła mi za nakrycie. Jakież przyjemne sny kołysały mię. Ubezpieczony od niepogody i wszelkich przypadków, śniłem, że jestem w domu ojcowskim, we śnie byłem szczęśliwym.

Szczególniéj zajmującym dla mnie był dzień, który spędziłem w podobnéj chatce w prowincyi Maine. Zrana wcześnie, — przybyłem tam dniem pierwéj, — deszcz upadł tak gwałtownie, i mój przyjacielski gospoderz prosił mię tak usilnie żebym pozostał, że chętnie przychyliłem się do jego życzenia. Po śniadaniu, wszyscy wzięli się do zwykłych robót, kołowrotki, na których kobiety przędły, zaczęły warzyć, jedno z dzieci wzięło książkę jeografii, a drugie zaczęło rozwięzywać jakieś arytmetyczne zagadnienia. W jednym kącie izby spały psy polowe, a bliżéj komina siedział poważnie kot, łącząc mruczenie swoje z głosem kołowrotków. Ja i gospodarz usiedliśmy na krzesłach bez poręczy zostawiając kobiétom zatrudnienie około domu.

»Idź precz stąd, Hinc, rzekła gospodyni już wczoraj wieczór przepowiedziałeś mi deszcz dzisiejszy, a teraz boję się że twoje łapki co tak pracowicie zwijają się koło uszu, wróżą coś jeszcze gorszego. Hinc był posłusznym, skoczył na łóżko, zwinął się w kłąb i spokojnie oczekiwał snu. Zapytałem mego gospodarza, co jego małżonka chciała dać do zrozumienia przez swoje ostatnie słowa, e on odpowiedział: »Moja żona miewa niekiedy bardzo szczególne pomysły, mniema ona, że zwierzęta przepowiadają pogodę, albo inne wypadki, e to co teraz mówiła do kota, miało znaczyć że obawia się pożaru lasów. Chociaż podobne zdarzenie dawno już nie miało miejsca, a jednak wspomnienie tego co widziała przejmuje ją drżeniem, jakby to dopiero wczoraj zdarzyło się.«

Słyszałem już opowiadania o podobnym pożarze, i ciekawy byłem dowiedzieć się bliższych szczegółów tego, o którym mówił mój gospodarz. On okazał się gotowym zadość uczynić memu życzeniu i tak zaczął opowiadanie.

»Będzie temu lat 25; wszystkie drzewa naszej okolicy, które nazywamy Hakimtak, były pogryzione przez robaki. Ten los dotknął i inne iglaste drzewa, i w kilka lat popadały sosny, jodły i modrzewie i pokryły ziemię stoczonemi pniami i konarami. Drzewa iglaste z powodu obfitości żywicy, łatwiéj się zapalają, szczególniéj kiedy stoczone przez robaki, leżą na pokładach liści i innych rozlicznych części, a ztąd pochodzi pożar — — —.»

Przerwałem w tém miejscu memu gospodarzowi, żądając, aby mi opisał owady, które także zniszczenie spowodowały. Był to podług niego rodzaj gąsienic siedm do ośmiu cali długich i tak zielonych jak liście drzewa.

»W wielu kantonach, mówił daléj, gdzie ogień szerzył zniszczenie, już teraz nowy las wyrasta i to z samych twardych drzew złożony; tak nazywamy wszystkie drzewa nieiglaste. Już ja to nie raz uważałem, że wszędzie, gdzie pierwotny las został zniszczony, czy to siekierą, czy burzą, czy pożarem, powstaje w jego miejsce inny las i to innego rodzaju drzew.

Przerwałem znowu memu gospodarzowi, pytając czy zna przyczynę prawdziwą pożaru lasów?

»Co do tego, odpowiedział on, rozmaite są zdania. Jedni przypisują to nieszczęście Indyanom, którzy w ten barbarsyński sposób, albo chcą się pomścić nad swemi nieprzyjaciołmi *blademi* (tak zowią Europejczyków) albo też ułatwić sobie polowanie. Ja znowu inaczéj sobie tę rzecz tłómaczę; moje wieloletnie doświadczenie; jako mieszkańca lasu, często naprowadzały mię na tę myśl, że ogień może już wtedy powstać, kiedy spruchniałe drzewo na sąsiedni pień upadnie. Suche liście na ziemi naturalnie łatwo się zapalają, od nich biorą ogień drobne gałęzie i w ten sposób szerzy się pożar z wściekłością, którą tylko pan Bóg zdoła uchamować.»

(Dokończenie nastąpi.)

Doniesienia prywatne.